

Legendarny Afrojax, Śpiewać flamenco (Wojciech

Polska, ojczyzna nasza
Tu się je teraz [?]
Nie że, kurwa, kasza
Aleksander Balon tworzy Bistro Solec
Ma być wspaniałość a smakuje jak stolec

Kto drapie lewe jajo i wyciska wągry?
Nikt, wszyscy śpiewają masowe hitsongi
Odkrywają nowe lądy
Nagrywają wintydżowo w mono
A nadal jest to, kurwa, disco-polo
"Nie musimy się wstydzić zachodu"

Prince zmarłby tu w 80. z głodu
A gdyby Bowie był nasz i tak samo znakomity
I nagrałby "Space Oddity"
Sprzedałby 3 płyty
Morrissey, za dużo słów, skomplikowane
The Beatles, dziwne akordy, dajcie spokój
My tu mamy Przystanek Woodstock, panie
A na Open'erze gra sam Jack White co roku

Musze śpiewać Flamenco
I jeść, i rzucać mięso
To ja mam [?]
Na śniadanie co rano
Bywać, wciskać, przekonywać się domagać
By w końcu przyszła ta upragniona sława
Musze śpiewać Flamenco
I jeść, i rzucać mięso
To ja mam [?]
Na śniadanie co rano
Mój żyłasty udziec nie smakuje nikomu
Wątpliwości duże i ryzyko zgonu

Palce gną się jak węże
I grzeję się gryf
Zmieńmy zawód czym prędzej
Albo róbmy syf
Tu muzycy umierają nie od dragów lecz raków
Od dzisiejszej frustracji i sprzed jutrem strachu

Czemu szczasz do baku?
Obudź się, Polaku!
Choćbyśmy wpadli tu na dźwięków trójkąt złoty
Z czasu braku nie zadziwimy Europy
Bo komponujemy spoty i piszemy co-py

Zapewniamy Polaku, uczynimy Ci dobrze
Lecz granica smaku leży na Nysie i Odrze
Zapewniamy Polaku zrobimy Ci znakomicie
Ale granica smaku jest na Odrze i Nysie

Czas wyjechać.
Kogo?
Ambicję na śmietnik
Nie trzeba, miejcie swoje czułe szeptki, aktualne teksty
Important statements, podwórkowe doświadczenia
Nikt nawet nie zauważy, że nas nie ma

Musze śpiewać Flamenco
I jeść, i rzucać mięso
To ja mam [?]
Na śniadanie co rano

Bywać, wciskać, przekonywać się domagać
By w końcu przyszła ta upragniona sława
Musze śpiewać Flamenco
I jeść, i rzucać mięso
To ja mam [?]
Na śniadanie co rano
Mój żylasty udziec nie smakuje nikomu
Wątpliwości duże i ryzyko zgonu

Jestem taki wielce twórczy
Więc kutas mi się kurczy i dostaję zajoba
Nie wspomnisz mnie nigdy pielgrzymując po grobach:
"Tu leży prestydi, predysti, prestidigitator słowa"

"Wykuj skalę, stwórz arcydzieło!"

Przecież, kur*, napisałem i wszystkich ominęło
Każdy mnie dupczy,
Bo co ten typ, czyli ja, nam tu pieprzy?
Wszyscy są bardziej rzutcy, silniejsi i lepsi

Życie jest próżnym oczekiwaniem
Życie jest na pustyni grzybobraniem
I jak pisał już Mikołaj Rej:
Czuję siura w mordzie swej

Oto rodzima forma muzyczno-literacka
C-dur, G-dur i werbalna sraczka
Ostrza mieczów, modern cliché
Świeży kanon, dobre biznesy
Wnioski z piaskownicy, ciągle to samo

Musze śpiewać Flamenco
I jeść, i rzucać mięso
To ja mam [?]
Na śniadanie co rano
Ja mam [?], prosciutto, szparagi
Turbot atlantycki, pragnę waszej uwagi
Kopi luwak, jogurcik z imbirkiem
Big salami, kotlet barani
Chcę byście mnie słuchali
Eko cebulka
Eko szczypiorek
Eko kokos
Ej, macie w dupie korek?